

Przez szybę obserwuję ludzi. Przedzieramy się przez O'Connell Street, która w czwartkowy wieczór przypomina Nowy Świat w samo południe.

Mój „apartament” znajduje się przy Morning Star Avenue, zaledwie dziesięć minut od głównej arterii miasta. Wkrótce przywyciążę się zarówno do lewostronnego kierunku ruchu, jak i irlandzkiego „shopoholizmu”.

W schronisku

W wielkiej czerwono-ceglastej kamienicy z początku stulecia mieści się schronisko dla bezdomnych, którym opiekują się członkinie Legionu Maryi.

W sumie mieszka tu około stu osób. Większość to kobiety w śred-

Nieustającej Pomocy. Uroku dodaje jedynie nocna lampka z błękitnym abażurem.

Widok z okna trochę przynębiający: brunatno-szare blokowiska tonące w śmieciach. Gdzieś tam w oddali, płynie Liffey, w której odbijają się tysiące światła...

Dzieło Franka

Pomysł stworzenia w sercu Dublinia schroniska dla kobiet sięga roku 1930.

Miasto przeżywało wówczas „ciężkie” czasy. Gwałtownie wzrósł wskaźnik bezrobocia, ubóstwo i nędza towarzyszyły destrukcji społeczeństwa. Palącą potrzebą była pomoc zaniedbanym dzieciom, młodzieży z rodzin z tzw. marginesu i skuteczne przeciwdziałanie prosty-

Matka Boska

Dublin tonie w tysiącach neonowych światła. Z wysokości kilkuset stóp sprawa wrażenie misternie uplecionej sieci wewnątrz procesora. Po prawie trzygodzinnym opóźnieniu lotu z londyńskiego Heathrow (nie ma bezpośrednich lotów do Irlandii) nareszcie stoję na płycie lotniska w Dublinie. Jadę taksówką – a jakże! – do schroniska dla bezdomnych. Będę w nim mieszkać i pracować przez najbliższe tygodnie, może nawet miesiące.

Wpadam w wir codziennych zajęć. Uczę się irlandzkich nazwisk, zmuszając moją pamięć do nadludzkiego wysiłku.

W biurze pełno różnych sprzętów (wśród nich figurki Matki Bożej), na stole sterta zapisanych kartek, ściany oblepiają wizerunki świętych i fotografie. Twarz Franka uśmiecha się do mnie i mówi: „Welcome to Regina Coeli”.

Dzwonek do drzwi. Elżbieta z mozołem pcha wózek. Pomagam jej wejść po schodach. W schronisku brakuje wielu udogodnień.

Z kieszeni wydymuję czekoladowe batoniki, które dzieci rozchwytyją. Elżbieta jakoś sobie radzi w roli młodej matki, choć zmęczenie po-

zostawia wyraźne ślady na jej młodziutkiej twarzy. Matka wyrzuciła ją z domu. Powód – nie chciała usunąć ciąży. Ojciec dzieci szybko ułotnił się z jej życia. Elżbieta szuka pomocy. Nie można jej zawieść. Trzeba zaleczyć rany przez prawdziwą przyjaźń.

Siostra Joanna od Pierwszej Komunii

Pracując razem z członkiniami Legionu Maryjnego, przekonuję się, że jest to doskonale wyszkolony oddział bojowych rencistek i emerytek.

Srednia wieku wynosi nieco tylko poniżej sześćdziesiątego roku ży-

cia. Należę więc do mniejszości, ale w ilości obowiązków prześcigam nawet siostrę Betty z długoletnim stażem.

Najmniejszą komórką Legionu jest prezydium. Ono decyduje, komu przydzielić określone zadanie do wykonania.

Siostra Joanna z prezydium „Queen of home” zajmuje się dziećmi.

Kiedy zobaczyłam ją po raz pierwszy, odżyły wspomnienia japońskiej zielonej herbaty. Ta wielkiego wzrostu kobieta, o charakterystycznych azjatyckich rysach, istotnie pochodzi z wulkanicznych wysp Japonii. Od dwudziestu lat pracuje charytatywnie z najmłodszymi.



W blaskach neonów spotkać można ludzi samotnych, cierpiących biedę

nim wieku (od trzydziestu pięciu do sześćdziesięciu lat), uzależnione od alkoholu lub narkotyków. Nie brakuje przypadków schizofrenii czy łagodniejszych form załamania nerwowego.

Najwięcej jest starszerek o „dziwacznych” zachowaniach; niejedna przypomina zaklinaczkę potrafiącą rzucić i zdejmować uroki czy wróżkę, która na różne sposoby przepowiada przyszłość.

– Nie zostaniesz tutaj długo – usłyszałam poważnie brzmiący „wyrok”.

Ciszę przerywa dziecięcy wrzask. Upadł kilkuletni chłopiec. Nie udało mu się przejść „małpiej ścieżki” bez dotykania ziemi. Wstaje. Kiedy mnie spostrzega, ucieka w popłochu.

Mówią, że Scott potrzebuje specjalnej opieki. Jego matka, narkomanka, wpatrzona w telewizor nie bardzo wie, co dzieje się na ekranie, a tym bardziej w życiu jej dziecka.

Chyba zaczynam rozumieć, że praca w schronisku to „ciężki” kawałek chleba, a życie na Zielonej Wyspie nie jest bajką. Przeciwnie, w blaskach neonów widuje się bezdomnych, w tłumie businessmenów – spotkać można żebraków, zaś w ponurych zaułkach – narkomanów.

U siebie

Mieszkam w małym, jednoosobowym pokoiku, do którego prowadzi kręte schody.

Wnętrze przenika zapach starych, niewietrzonych mebli. Jasne ściany kontrastują z ascetycznym wystrojem: wąziutki tapczanik, drewniany stoliczek, krzesło, szafa. Na ścianie obrazek Matki Bożej

tucji, która osiągnęła niespotykane dotąd rozmiary. To dało Frankowi Duffowi do myślenia.

Kiedy protestanci organizowali pomoc dla ubogich w zamian za uczestnictwo w ich nabożeństwie, on otworzył konkurencyjny „Breakfast Centre”, który przyciągał wypiekami domowej kuchni.

W każdy sobotni poranek razem z grupą zapaleńców roznosił śniadania dzieciom z rodzin wielodzietnych i ubogich. Po pracy spotykano się na modlitwie.

Ze spotkań Frank wyszedł z mocnym postanowieniem stworzenia organizacji, która zajęłaby się niesieniem pomocy najbardziej dotkniętym kryzysem gospodarczym dublińczykom. Chciał przy tym, by była to organizacja o charakterze religijnym, o szczególnym Maryjnym zabarwieniu. Do Maryi Frank był przywiązany i nie wystarczało mu czytanie książek teologicznych. Mówił: „módl się, a Ona będzie działać”.

Spotkanie w miłości i we współczuciu

Mieszkańcy nazywają mnie siostrą Małgorzatą, choć w niebieskim fartuchu wyglądam raczej jak pracownica chińskiej fabryki podkoszulków. O ósmej serwuję śniadanie. Black pudding, tj. rodzaj podpiekanej kielbaski, jeszcze niegotowy, a tradycyjna owsianka znowu przypalona. Ostatecznie decyduję się na hit reklamowy, czyli cornflakes.

Niektórzy domagają się tostów. Cóż za wymagania kulinarne! Tłumaczę, że nie mam czasu. W dużych, aluminiowych dzbankach zostawiam herbatę z mlekiem i wracam do biura.



W dniu św. Patryka (17 marca), patrona Irlandii, ulicami Dublinia przeciągają barwne pochody

bezdromnych

W schronisku mamy kilkoro dzieci. Mieszkają z matkami, ale bez ojców. Niektóre są pod opieką, inne bezkarnie buszują między barakami przez wiele godzin dziennie. Nikt nie wie, w co się bawią. Robią, co chcą. One mają własny świat.

walających się rzeczy: podarte szmaty i puste puszk. Pomagam G.G. wstać z łóżka i wyprowadzam na zewnątrz, bowiem nikomu nie wolno przebywać w pokoju aż do piątej.

G.G. nie może utrzymać równo-

tych biedaków, żeby uchronić ich od zguby i zatrącenia.

Przybliżyć Boga

Legioniści uważają, że Msze św. i sakramenty są głównymi kanałami łaski.

Nie – oczekując diametralnych przemian i głębokich nawróceń, przygotowujemy kaplicę do Mszy Świętej. Zwykle pusta, w niedzielny poranek wypełnia się częściami.

Mieszkańcy przychodzą nędźnie ubrani; wymięta sukienka i rozwichrzone włosy Lilly świadczą, że dopiero wstała z łóżka. Ale nie to jest najważniejsze. Do Komunii św. przystępuje większość. Po wczorajszym sakramencie pokuty sprawiają wrażenie „świeżo upieczonych” świętych.

W schronisku „Regina Coeli” bezdomnym oferuje się nie tylko posiłek i łóżko, ale daje możliwość powrotu „zagubionych owieczek” do wspólnoty Kościoła.

Fiesta na świętego Patryka

W połowie marca, czyli na początku wiosny (nie tylko kalendarzowej, ale też astronomicznej), bardziej przewidujący rozpoczynają przygotowania do uroczystości św. Patryka, patrona Irlandii.

W schronisku na tę okazję zaplanowano „party”. W jadalni, która na co dzień odstrasza smrodliwym zapachem dymu tytoniowego i rozlanego w kacie mleka, trwają gorączkowe porządki.

Siostra Kathleen, siedemdziesięcioletnia energiczna kobieta o rudych puklach, odpowiedzialna jest za wy-

wagi, więc towarzyszę jej do bramy. Dramatyzm jej życia polega na tym, że za chwilę sięgnie znowu po „sajdera” (tani alkoholowy drink).

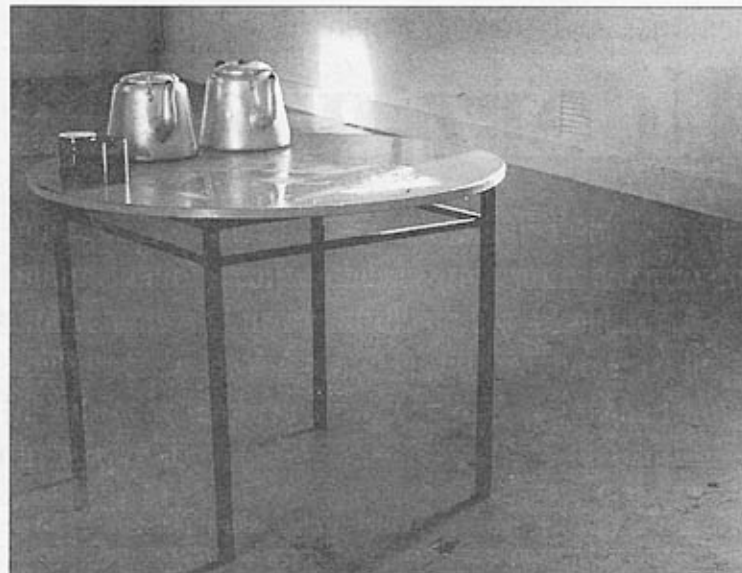
W niedalekim sąsiedztwie, na placu przed męskim schroniskiem, wznosi się na granitowym cokole figura Matki Bożej. Tutaj, u Jej stóp, spotykają się alkoholicy z dublińskiej ubogiej dzielnicy. Na ogół nie mają własnych domów, ale to jakoś niespecjalnie ich martwi.

Z funduszu opieki społecznej otrzymują na całotygodniowe utrzymanie sześćdziesiąt pięć funtów. Jeśli założyciel, że w kasie schroniska pozostawiają piętnaście (doba kosztuje od 1 do 2), łatwo policzyć, ile pozostaje na alkoholowe przyjemności.

Posiłki w schroniskach są bardzo tanie; w niektórych punktach, jak Holles Row czy Capuchini Meal Centre, obiady wydawane są za darmo. W tym ostatnim wydaje się dziennie około dwustu posiłków dla kobiet, mężczyzn i dzieci.

Olbrzymia stołówka mieści się przy Smithfield, nagim i obskurnym placu. Tutaj handluje się zieloną, a w każdą pierwszą niedzielę miesiąca również zwierzętami domowymi. Ta egzotyka zmienia diametralnie szarą rzeczywistość.

Wielu mieszkańców naszego schroniska nie płaci za pobyt, ale nikogo nie wyrzuca się na bruk. Trzeba dać im szansę poprawy. Frank nigdy nie przekreślał człowieka, nie godził się, aby nawet najgorszego alkoholika sklasyfikować jako przypadków beznadziejny. Powtarzał, że trzeba modlić się za



Bezdomne kobiety spotykają się codziennie rano na śniadaniu w jadalni schroniska Regina Coeli

strój jadalni. Pięciu bezdomnych pomaga ustawić duże, podłużne stoły. Na ścianach rozwieszają girlandy w narodowych barwach: zielonym, białym i pomarańczowym. W górze napis: „Happy St. Patrick's Day!”.

Mieszkańcy zakładają na tę okazję odświętne stroje, makijaż skrywa twarze rzeźbione zmarszczkami. Do tradycji obchodów dnia świętego Patryka należy parada głównymi ulicami Dublinia.

Mijam tłumy: dzieci fantazyjnie ubrane, młodzież w pofarbowanych na zielono włosach. Marcowy, przyjemny wietrzyk beładnie porusza flagami. W oddali huczy bęben, słychać okrzyki. Wjeżdża olbrzymi instrument. Muskularny mężczyzna napina mięśnie przy każdym uderzeniu.

Tuż za nim, na trzymetrowych szcudłach, tancerze z rodowodem afrykańskim. Rytualne konfiguracje przyciągają wszystkich. Dalej, diabelski pojazd, a w nim umorusane diabłatki; wpadają między tłum – dzieci ze strachu uciekają. Widać, że boją się ognia piekielnego. Na



Te kobiety wyglądają na szczęśliwe, muszą jednak walczyć z nalogami i samotnością

FOT. AUTOR